Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 21 Nowy Targ, dnia 24 maja 1931 r. Rok XIX.

Uroczystości żałobne śp. Orkana w Krakowie.

W związku z przewiezieniem zwłok śp. Orkana z Krakowa do Zakopanego odbyła się dnia 14 bm. żałobna Akademja w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, o godzinie 12-tej w południe.

Salę wypełniła szczelnie publiczność krakowska z wojewodą Drem Kwaśniewskim, płk. Bolesławiczem, starostą grodzkim Małaszewskim, starostą powiatowym Drem Wnękiem, Prof. Drem Sobieskim, Prof. Drem Semkowiczem, ks. Drem Machajem. Związek Podhalan reprezentowali Dyr. Zachemski Jakób, Dr. Cikowski Franciszek i Prof. Stopka Ludwik. Akademicki Związek Podhalan przybył w pełnym składzie z prezesem Michałem Duszą. Prócz Prof. Dra Semkowicza reprezentował Związek Obrony Kresów Zachodnich, Prof. Wyrostek Ludwik. Ponadto byli obecni przedstawiciele Związku Literatów krakowskich, Towarzystwa Tatrzańskiego i wielu innych.

Akademję zagaił Dyr. Zachemski Jakób, który przypomniał zebranym wzruszający, a zarazem imponujący widok pogrzebu śp. Orkana w dniu 16. maja 1930 r. w Krakowie. Podkreślił życzenie matki zmarłego pisarza, by zwłoki jej syna spoczęły w Zakopanem, obok Witkiewicza, Chałubińskiego i Sabały.

Po słowie wstępnem chór akademicki odśpiewał dwie pieśni góralskie, poczem młody poeta podhalański G. Suski recytował swój wiersz poświęcony śp. Orkanowi.

Kaz. Czachowski znany krytyk literacki zobrazował pokrótce pracę literacką śp. Orkana podkreślając jej wielkie znaczenie dla literatury polskiej przez wierne odtworzenie rzeczywistości ludowej.

Po przemówieniu K. Czachowskiego oddeklamował art. dram. W. Nowakowski „Suplikacje“ z utworu śp. Orkana, pt. „Pomór“.

Zebrani, wsłuchani w rytmikę słów, kreślących błagania ludu dotkniętego klęskami elementarnemi i surowość Sprawiedliwego, mimowoli — razem z autorem — zanosili modły do Boga o lepsze jutro. — Orkanowski genjusz przybył w duchowej szacie na salę i owładnął słuchaczami.

Na zakończenie orkiestra wojskowa odegrała marsz żałobny Szopena, przyczem zebrani, chcąc uczcić pamięć śp. Orkana powstali z miejsc.

W sobotę tj. dnia 16 bm. na cmentarzu rakowickim, pomimo wczesnej pory, zebrały się tłumy publiczności miejscowej i zamiejscowej. W kaplicy cmentarnej mszę żałobną odprawił kapelan cmentarny ks. Staich, odprowadził zaś na dworzec, Przewielebny ks. Prof. Dr. Kaczmarczyk przy asyście licznych księży, wśród których widać było naszego kochanego ks. Dra Machaja z Jabłonki. — Wokół kaplicy ustawili się przedstawiciele organizacyj jak: Związku Podhalan, Towarzystwa Tatrzańskiego, Związku Obrony Kresów Zachodnich, Związku Literatów, Związku Górali, Związku Legjonistów, Związku Strzeleckiego, 4 pp. Legjonów i wielu innych.

Po nabożeństwie ruszył orszak żałobny w stronę dworca. Na przedzie szły poczty sztandarowe szkół

średnich, harcerzy i harcerek, orkiestra wojskowa, kompanja honorowa 4 pp. Legjonów. Obok karawanu, ozdobionego wieńcami szła straż honorowa górali ze Zakopanego i 4 pp. Legjonów, w którym śp. Orkan służył podczas wojny.

Za trumną szła żona śp. Orkana wraz z rodziną, przedstawiciele władz i Związków. Z Warszawy przybył Dr. Fr. Pajerski i p. Orpiszewska, delegatka Seminarjum Rolniczego w Ciechanowie. — Na dworzec przybyli przedstawiciele władz miejscowych: z ramienia wojewody p. Oleś, starosta Dr. Wnęk i mjr. Naimski, oraz posłowie: gen. Galica, Gwiżdż, Walewski, Hyla, Pochmarski, Szyszko i senator Sienko.

W tym tryumfalnym pochodzie wielkiego Piewcy Podhala do Zakopanego, kroczyło żałosne wspomnienie, czyjaś żałosna pieśń:

Na wieki śpiący rycerz jedzie w Tatry
W kirem przybrany strój —
Przyjaciel Twój i mój. —
Jedzie rozpalać braterskie watry
Wśród mieszkańców gór,
Zebrać tatrzański chór
Podhala — Spisza — Orawy. —
A Turbacz w żalu swym zawodzi,
Gdy słonko wstaje i gdy zachodzi:
Kany sie podzioł — kany
Nasz — Orkan — kochany. —

Dr. J. Cikowski.

Triumfalny przejazd podhalańskiego pieśniarza z Krakowa do Zakopanego.

W sobotę dn. 16/V. br. przeciągnął ulicami starego Krakowa, kondukt żałobny ze zwłokami Wł. Orkana, kierując się z cmentarza rakowickiego na dworzec krakowski. Odprowadzały Go w Jego ostatnim pochodzie delegacje gimnazjalnej młodzieży żeńskiej i męskiej ze sztandarami, oddział słuchaczy uniw. ludowego w Szycach, oddziały strzeleckie i liczne rzesze publiczności.

Tuż za trumną postępowała rodzina Wł. Orkana, członkowie Komitetu orkanowskiego z dyr. J. Zachemskim i prof. L. Stopką na czele, dalej przedstawiciele sfer dziennikarskich Krakowa, K. Czachowski, krytyk i red. St. Stwora — wreszcie członkowie Ak. Zw. Podhalan z prezesem M. Duszą.

Pochód przy dźwiękach marszu żałobnego Szopena dotarł do dworca zachodniego, gdzie oczekiwały go tłumy publiczności z przedstawicielami władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych. Trumnę ze zwłokami na ramionach zakopiańskich górali przeniesiono tam z karawanu do umajonego kwieciem i cetyną wagonu. We wnętrzu jego umieszczono ołtarzyk z M. Boską Ostrobramską i z Podhalańskim Jezuskiem z kapliczek przydrożnych. Na jego tle stanęła trumna w powodzi kwiecia i wieńców. Na dole, u jej stóp widniał portret wielkiego dumaca z Poręby.

O g. 9.50 ruszył pociąg. Wśród wsiadających można było zauważyć między innymi gen. Galicę, i posła Gwiżdża. Zaczyna się tryumfalny przejazd przez ziemie podhalańskie ich wielkiego syna. Na wszystkich stacjach witały go pieśni, wieńce i kwiaty, rzucane dłonią młodzieży. Ludzie, pracujący na polach, przyklękali na widok ukwieconej trumny i ze złożonemi rękami modlili się, odprowadzając wzrokiem, niknący na zakręcie, wagon.

Począwszy od Suchej, zaczęła się Jego, Orkanowa dziedzina. Na każdej stacji oczekiwały tłumy Podhalańców, oddziały strzeleckie, młodzież szkolna, wykonująca pod wprawną batutą swych nauczycielek szereg okolicznościowych pieśni. Pod koła odjeżdżającego sypano deszczem kwiatów i żegnano jeszcze raz muzyką i śpiewem. Witali Go w serdecznych przemówieniach przedstawiciele ludności, powiatów i wsi, a w mowach ich powtarzał się jeden zasadniczy rytm: Choć umarł, do nas On należy na zawsze, krew z naszej krwi i kość z naszej kości. Jego działalność wystawiła w sercach ludu wspaniały kościół dumy narodowej. Żegnano Go, ale tak, jak się żegna kogoś, kto niezadługo powróci.

Pociąg przejechał Suchą i wioski makowskie i wpadł do Chabówki. Nowotarszczyzna otwarła swe pola jasne, jak serce ludu, na przyjęcie drogich relikwij. Ogólne wzruszenie wywołało wystąpienie młodocianego Wł. Buksy, w Chabówce. W jego prostym wierszyku dźwięczała szczera nuta radości, że tego pieśniarza nie będzie miała

„ani to krakowka, ani ziemia mszańska,
tylko ta kochana ziemia podhalańska.

W Rabie Wyżnej oczekiwały Orkana delegacje z Jego wsi, Poręby, Niedźwiedzia i Zarytego. Młodzież szkolna z Raby Wyżnej przyniosła, z troskliwym artyzmem wykonany, wieniec w kształcie olbrzymiej parzenicy. Wieniec ten umieszczono później na froncie lokomotywy. W Nowym Targu witali przedstawiciele miasta i powiatu. Mimowolny żal ścisnął serca, gdy chór nowotarskiego Seminarjum żeńsk. pod kierownictwem p. Skrzywanówney, wykonał mistrzowsko podhalański marsz żałobny:

„Kie Janicka wiedli od Lewoce".

Stamtąd przejechał pieśniarz podhalański przez umajone stacje Szaflar, Białego Dunajca i Poronina. Grała muzyka góralska, tłumy górali świętalnie przystrojonych składały w milczeniu hołd zwłokom mistrza. Przejechał Orkan ostatni raz przez swoją dziedzinę, dążąc ku Tatrom, jako uświęcony Król Duch Podhala.

G. S. (uski).

Memorjał Związku Podhalan w sprawie opieki nad budownictwem podhalańskiem.

Związek Podhalan zwraca się do Pana Wojewody jako do właściwej Władzy Państwowej z prośbą o pomoc w urzeczywistnieniu jednego z głównych zadań Związku: czuwania nad zachowaniem i rozwojem rodzimej sztuki ludowej Podhala.

Obok skarbów pierwotnej przyrody górskiej, przechowała się na Podhalu charakterystyczna sztuka ludowa, będąca ukochaniem i dumą Podhalan, przedmiotem żywego zainteresowania uczonych i artystów. Ubiór góralski, język, literatura, tańce, muzyka, a nadewszystko zdobiony sprzęt i oryginalne budownictwo przeniknęły, wraz z krajobrazem tatrzańskim i beskidzkim, w duszę społeczeństwa polskiego, jako harmonijna, jednolita całość, stały się nieodłączną częścią polskiej kultury i stanowią jeden z tytułów do chluby narodowej. Świadectwem wysokiej wartości artystycznej budownictwa ludowego na Podhalu są prace Władysława Matlakowskiego, Kazimierza Mokłowskiego, a nadewszystko Stanisława Witkiewicza. Genjalna intuicja, gorące miłujące serce i biegła dłoń tego artysty pozostawiły w „stylu zakopiańskim“ klasyczne dzieła sztuki architektonicznej i zdobniczej w postaci domów mieszkalnych, oraz wnętrz kościelnych i kaplic. Budowle w stylu zakopiańskim stawiano również w wielu innych miejscowościach Polski, i to nietylko według planów Witkiewicza, lecz i innych, natchnionych jego myślą twórczą, architektów. Rozwój stylu zakopiańskiego jest przykładem przekształcania się sztuki ludowej na sztukę całego społeczeństwa, nawrotu od zniwelowanych, kosmopolitycznych form kultury do jej źródeł pierwotnych, odrębnych, plemiennych, rozsianych niegdyś po całej Polsce.

Niestety warunki życia polskiego pod zaborczemi rządami nie pozwalały na protegowanie państwowe tego rozwoju. Nie udało się zapobiec budowaniu na przestrzeni Chabówka—Zakopane dworców kolejowych o typie powszechno-austrjackim. Nie został urzeczywistniony pomysł budowania szkół ludowych w stylu chat danej okolicy. Cywilizacja wniosła na Podhale, poza pierwiastkami dodatniemi, mnóstwo cech ujemnych, a w budownictwie: lichotę i ubóstwo artystycznych pomysłów, kompilowanych przeważnie ze wzorów obcych. Zalew pospolitości i złego smaku zagraża zmysłowi artystycznemu ludu, zmuszając górali swojemi rzekomo cywilizacyjnemi wymaganiami i autorytetem, do porzucania ich prastarej, polskiej kultury. Nadomiar złego, pozostałe po Stanisławie Witkiewiczu pomniki jego twórczości architektonicznej i zdobniczej,

Akademja ku czci Orkana w Krakowie.

(Przemówienie Dyr. J. Zachemskiego).

Kiedy w r. 1927 składaliśmy hołd gorącemu sercu i wnikliwemu rozumowi Orkana wobec Jego Czcigodnej Matki, nie przeszło nikomu przez myśl, że po 4 latach w tej samej auli uniwersyteckiej — dzięki wielkiej uprzejmości Dostojnego Senatu Akademickiego — będziemy czcili Jego pozgonną pamięć Akademją.

Przed rokiem zgruchły tłumy ludu podhalańskiego w Krakowie na pogrzeb Orkana na znak, że wcześniej czy później upomną się o Jego śmiertelne szczątki. I wzruszająca była scena, kiedy spracowane dłonie ludu z Mszańskiego mimo stanowczego nakazu, który przyjął niemym a wymownym pomrukiem, nie złożyły trumny Orkana do rydwanu pogrzebowego, ale uniosły Go na swe krzepkie ramiona i dzieląc się zaszczytem z góralem z Nowotarszczyzny, poniosły drogi ciężar na cmentarz krakowski.

I przyszło nam rozstrzygać, komu przyznać prawo przyjęcia zwłok Orkana po roku?

Rodzinna Poręba z Niedźwiedziem, Nowy Targ jako stolica Podhala, i Zakopane jako letnia stolica Polski otwarły serca i wyciągały ręce po swego Ukochanego Syna. Żaden argument rozumowy ani uczuciowy nie trafiał do przekonania pretendentów. Zwyciężyło Zakopane — a właściwie zdecydowala Matka, której Orkan — jak to sam powiedział na jubileuszowej akademji — wszystko po Bogu zawdzięczał. Błogiego spokoju ukochanej przez wszystkich Zosi nie mąćmy wspominkiem. I spocznie orli Orkan obok sępiego Sabały, z Chrzestnym po duchu Witkiewiczem i z Chałubińskim będzie gwarzył i dumał: jakby ukochane Podhale a z niem i inne Ziemie Rzeczypospolitej wydźwignąć ku „progom słońca“, a Bartuś Obrochta będzie weselił Ich serca staroświecką nutą. Z najtajniejszych myśli i pragnień, będzie ich spowiadał ksiądz Stolarczyk, i będzie Im udzielał jędrnych zdrowych i praktycznych rad.

My zaś żyjący będziemy nasłuchiwali, co nasz Czcigodny Areopag postanowi.

Siostrzanej Ziemi Krakowskiej z Jej pięknym Ludem za gościnę — a władzom państwowym: cywilnym i wojskowym — autonomicznym i duchownym za uczynność od Podhala składamy wdzięczne: Bóg Zapłać.

Wracamy tam, skąd przybyliśmy, z czołem smutnem, ale podniesionem, bo Orkan życia nie zmarnił, Orkan nam się nie „popśnił“. —

nie chronione dotąd przez żadne rozporządzenie władz, ulegają nieraz barbarzyńskim rekonstrukcjom i karygodnemu niszczycielstwu.

Niejednokrotnie były czynione usiłowania, aby zapobiec tym niezdrowym objawom. W roku 1912 zjazd „Związku Towarzystw upiększania kraju" postawił sobie jako program pracy „ochronę kraju przed szpeceniem i zatracaniem charakterystycznych rysów w polskim krajobrazie i budownictwie". Związek Podhalan wypowiedział się w tym samym duchu na zjazdach 10 sierpnia 1919 r. i 16 sierpnia 1930 roku w uchwałach, dążących do zachowania i rozwoju stylu podhalańskiego w budownictwie. Rada Gminna w Zakopanem uchwaliła 14 marca 1925 roku zastosowanie obowiązkowe dachów góralskich (szczytowych, czterookopowych). W jesieni 1930 r. Rada gminna w Zakopanem uchwaliła budowę ratusza w stylu zakopiańskim. Grono mieszkańców i gości Zakopanego wniosło w sprawie budowlanego stylu podanie do Pana Wojewody.

Najsilniejszem świadectwem, przemawiającem za żywotnością stylu podhalańskiego są niezliczone wciąż budujące się domki góralskie na całem Podhalu, o rozwiniętym typie chaty, zbliżonym do witkiewiczowskich willi. Nić tradycji snuje się nieprzerwanie wśród ludu, pomimo chwilowych symptomów zatracenia poczucia związku z ziemią i tradycją, wśród napływowych elementów, dla których styl zakopiański nie jest już dość „modnym".

Brak jest czynnika, zmuszającego architektów-artystów do porzucenia kierunku najmniejszego wysiłku, i pobudzającego talenty twórcze do pracy transponowania wzorów budownictwa drzewnego na budowle z materjałów trwałych, podobnie do ewolucji, jaką przechodziły style starogrecki i gotycki.

Potężniejący obecnie w Polsce i w innych krajach ruch regjonalistyczny przyczyni się niewątpliwie do coraz bardziej stanowczej samoobrony miejscowej ludności przed najazdem banalnej architektury.

Nie jest to już sprawa wyłącznie prowincjonalna, lecz ogólno-polska i ma ona znaczenie nietylko uczuciowe, lecz w dużym stopniu i ekonomiczne. Gdy się mówi bowiem o ruchu turystycznym w Polsce, obliczonym na cudzoziemców, poszukujących wszak zawsze odrębnych cech egzotycznych, w zwiedzanych miejscowościach, bierze się przedewszystkiem pod uwagę Tatry i Podhale. Podhale całe powinno być napiętnowane charakterem swoistych, sobie właściwych, harmonizujących z krajobrazem, form budowlanych, jak tyle innych miejscowości w Europie, w których umieją piękno architektury miejscowej uczynić materjalną podstawą bytu mieszkańców.

Mocne postawienie walki o ochronę przyrody w Polsce, daje Związkowi Podhalan nadzieję, że i ochrona rodzimego budownictwa ludowego znajdzie odpowiedni wyraz egzekutywy państwowej. O pomoc w tej sprawie ucieka się Związek Podhalan do Pana Wojewody, gdyż w myśl Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej z dn. 16. lutego 1928 r. o prawie budowlanem (art. 337 i 408—416) oraz Rozp. P. Prez. Rzplitej z dnia 6 marca br. o opiece nad zabytkami, decydującym czynnikiem w tym zakresie są władze wojewódzkie.

Wobec tego Związek Podhalan zwraca się do Pana Wojewody z następującemi prośbami:

1) W myśl art. 337 Rozp. Prez. Rzpl. z dn. 16. lutego 1928 r. o prawie budowlanem Dz. U. Nr. 23 poz. 202. „W miejscowościach, w których krajobraz zasługuje na ochronę, właściwa władza może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę, lub zmianę budynków, o ileby te roboty spowodowały zeszpecenie krajobrazu, a dałoby się tego uniknąć przez wybór innego miejsca, lub też przez inne ukształtowanie budynku, albo jego części. Określenie miejscowości w których ma być stosowany przepis tego artykułu przysługuje właściwemu wojewodzie" prosimy Pana Wojewodę: o zaliczenie Zakopanego i innych miejscowości Podhala do takich, których krajobraz zasługuje na ochronę i nie może być niestosownemi budowlami zeszpecony. (Sprawa zaliczenia Szczawnicy do miejscowości zasługujących na ochronę krajobrazu, zainicjowana już została reskryptem Pana Ministra Robót Publicznych do Pana Wojewody z dnia 6 lutego 1931. 1. X/V. 18831.

2. W myśl artykułu 408—416 tejże ustawy prosimy Pana Wojewodę: o wydanie dla Zakopanego i innych miejscowości letniskowych „przepisów miejscowych". W przepisach tych powinny być uwzględnione przedewszystkiem gmachy publiczne, jak ratusze, szkoły, dworce kolejowe i samochodowe, gmachy reprezentacyjne towarzystw i instytucji, domy ludowe, koszary.

W tym zakresie Związek Podhalan prosi Pana Wojewodę o wydanie zarządzenia po myśli okólnika Ministerstwa Robót Publicznych z dn. 14. I. 1930 r. 1. XV. 2/30 przez wyznaczenie kompetentnym czynnikom odpowiedniego czasokresu do opracowania „Przepisów miejscowych".

Związek Podhalan prosi przytem Pana Wojewodę o powołanie delegatów Związku Podhalan do czynnej współpracy nad ustaleniem tekstu „przepisów miejscowych". W tym celu Związek Podhalan wyłoni stałą komisję artystyczno-techniczną, której skład, regulamin, oraz kompetencje przedstawi do zatwierdzenia Panu Wojewodzie oraz Ministerstwom: Robót Publicznych, Spraw Wewnętrznych i Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Komisja ta będzie miała za zadanie współpracę z władzami rządowemi w zakresie racjonalnego rozwoju stylu budownictwa podhalańskiego.

3. W myśl Rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 6 marca 1928 o opiece nad zabytkami Dz. U. Nr. 29

poz. 265 prosimy Pana Wojewodę: o zaliczenie dzieła rchitektonicznychStanisława Witkiewicza jako dokumentów pierwowzorów stylu zakopiańskiego do rejestru zabytków i otoczenie ich skuteczną opieką prawną, a mianowicie willi zakopiańskich „Pod Jedlami“, „Na Antałówce“, „Zofjówka“, „Koliba“ i „Oksza“.

W sprawie roztoczenia opieki nad zabytkami sztuki kościelnej, będących pomnikami twórczości Stanisława Witkiewicza w stylu zakopiańskim, Związek Podhalan zwraca się jednocześnie z petycją do X. Metropolity Krakowskiego.

Po zamknięciu Konkursu wychowu jagniąt na Podhalu.

W czasie ubiegłego lata, jesieni i zimy Inspektorat Hodowli Owiec Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Oddział w Krakowie przeprowadził na terenie pow. nowotarskiego, konkursy wychowu jagniąt z 20-ma zespołami starszych hodowców i młodzieży. Konkurs ten zakończono uroczyście pokazem jagniąt konkursowych w Poroninie 19 kwietnia b. r. —

Na zamknięcie konkursów wypłacono sumę 1610 zł. w formie nagród z funduszów Ministerstwa Rolnictwa Wydziału Produkcji Zwierzęcej, pozatem Wydział Powiatowy pow. nowotarskiego przyznał cztery nagrody w naturze.

Uroczystość tę swoją obecnością zaszczycili z ramienia Ministerstwa Rolnictwa p. dyr. Czekanowski, naczelnik Baird, radca Markijanowicz, radca Kobiliński, z Uniwersytetu Poznańskiego prof. Moczarski, przedstawiciel Województwa p. radca Mederski, dyrektor Państwowego Banku Rolnego p. inż. Gayny, starosta pow. N. Targ p. Skalecki, naczelnik Wydziału Hodowli M. T. R. Kraków, p. J. Mieszkowski, prezes O. T. R. N. Targ p. Głowiński, prezes Kuberski z Białegostoku, naczelnicy Wydziałów Rolnych z województw kieleckiego i białostockiego, oraz dwunastu p. p. inspektorów hodowli owiec z różnych województw Polski.

Przy otwarciu pokazu przemówił w imieniu hodowców p. Piotr Staszel, wójt z Maruszyny, wiceprezes Podhalańskiego Związku Hodowców Owiec. Z racji poruszenia w przemówieniu p. Staszla ważnych dla Podhala spraw pozwalamy sobie je przytoczyć w całości.

„Imieniem hodowców owiec zrzeszonych w Związkach Hodowców Owiec na Podhalu, mam zaszczyt powitać Przedstawicieli naszych Władz Państwowych, Delegatów naszej zawodowej Organizacji rolniczej i pokrewnych organizacyj, a zarazem wyrazić radość i podziękowanie Panom, że swą obecnością raczyli zaszczycić zakończenie zorganizowanego na Podhalu Konkursu Wychowu Owiec. Obecność Panów daje dalsze dowody zainteresowania się społeczeństwa i czynników kierujących hodowlą owiec, jako jedną z ważnych gałęzi gospodarstwa narodowego, a w nas hodowców wstępuje otucha do dalszej pracy i wytrwania w kierunku doprowadzenia hodowli owiec do należnego rozwoju“.

Muszę tutaj z uznaniem podziękować Panom Kierownikom, zajmującym się hodowlą owiec w naszej zawodowej organizacji Małopolskiego Tow. Rolniczego za pracę i trafne przemyślenie w kierunku zorganizowania tego konkursu, albowiem konkurs ten nam hodowcom otworzył oczy na opłacalność hodowli, o czem przedtem nawet nie pomyśleliśmy.

Znając cel konkursu, my hodowcy przeznaczyliśmy do konkursu sztuki hodowlane i żywiliśmy według zasad miejscowej hodowli, biorąc za podstawową karmę przeważnie pastwisko i siano, z małym dodatkiem owsa, aby sztuki nie stały się wybredne, lecz dostosowały się do znoszenia miejscowych warunków paszy i klimatu, zwłaszcza podczas letniej paszy w Tatrach, a co najważniejsza, wykazywały rentowność i opłacalność hodowli.

Mówiąc o hodowli owiec na Podhalu wypada mi zaznaczyć, że hodowla owiec na Podhalu jest taka stara, jak samo Podhale, bo jak tradycja niesie, pasterstwo było podstawą bytu naszych praojców na Podhalu, które z rozwojem kultury przemieniło się w hodowlę i tak samo w obecnej dobie jest podstawą bytu miejscowej ludności. Podobnie jak ludność Podhala — hodowla owiec na Podhalu różne przechodziła koleje, podnosiła się i upadała, jednak zawsze, aż do dzisiejszych czasów zachowała się u miłośników owiec, bo nikt inny hodowlą owiec się nie interesował. Typową owcą na Podhalu była zawsze i do dziś dnia się zachowała owca tatrzańska, o której dziś się mówi, że jest przestarzałą i że się wyradza, podobnie, jak wszystkie inne przestarzałe istoty świata. W tym też kierunku, ku poprawie i odświeżeniu rasy owcy tatrzańskiej, przy zachowaniu jej cech i właściwości, dostosowanej do warunków klimatu idą prace Małopol. Tow. Rolniczego, a wyniki tychże już są namacalne w starszych Związkach Hodowców Owiec.

Wypadałoby się jeszcze zastanowić nad tem, jakie zadanie w rozwoju ekonomicznym Rzeczypospolitej ma spełnić hodowla owiec? Odpowiedź pełną gwarancji możemy dać my hodowcy, wiedząc jak bardzo ważną a nawet zaszczytną jest hodowla owiec, gdyż jest jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego, która rozwiązuje zagadnienia i problemy, w kierunku wyżywienia i umundurowania ludności i armji, nietylko w czasach błogiego pokoju, ale i w czasie niebezpieczeństw, kiedy nieprzyjaciel wszelkiemi sposobami czyha, by podciąć środki odporne narodu, a więc my hodowcy owiec, dumni jesteśmy z tego, że wykonując swój zawód spełniamy wielki obowiązek względem Ojczyzny i stajemy się bliskimi przyjaciółmi każdego w Polsce, zdrowo myślącego

ekonomisty i strategika. Wprawdzie może nas spotkać zarzut, że nasza hodowla owiec nie pokrywa zapotrzebowania wełny, którą Polska importuje z zagranicy. Na to my hodowcy możemy dać tę odpowiedź, że w tym razie wina leży nietylko po stronie hodowców, lecz również po stronie czynników kierujących życiem Państwa, od których hodowla owiec nie doznawała odpowiedniej opieki i pozostawiona była sama sobie. Jesteśmy jednak pełni nadziei, że hodowla owiec w Polsce, otoczona dziś opieką miarodajnych czynników przy zrozumieniu narodowem, że ostoja i dobrobyt Państwa opiera się jedynie na wydajności pracy i samowystarczalności podoła nietylko potrzebom wewnętrznym, ale wpłynie także na poprawę bilansu handlowego, w czem niepoślednie miejsce zajmie hodowla owiec na Podhalu.

Kiedy mówię o roli, jaką dla Państwa ma spełnić hodowla owiec, muszę także poruszyć i bolączki, jakie stoją na przeszkodzie, a nawet mogą zniweczyć rozwój hodowli owiec na Podhalu. Do takich bolączek przedewszystkiem należy wisząca jak zmora nad owczarstwem, dotąd niewyjaśniona sprawa parku narodowego w Tatrach, który grono ludzi pragnie zaprowadzić w Tatrach, zlikwidować pasterstwo i oddać dzikiej naturze w nadzieji sprowadzenia do Polski z turystyką, potoków tak dziś pożądanego pieniądza a zwłaszcza amerykańskiego dolara. Pomysł z dzikim parkiem w Tatrach i likwidacją pasterstwa nam się wydaje tylko wybujałą fantazją „budować Polskę od obłoków“ kiedy ona potrzebuje budowy stałej, realnej, od fundamentów, a smak na obce kapitały i dolary w praktyce bywa zawodny i nieraz nas samych już zawiódł. Wątpimy, czy w Polsce znalazłby się ekonomista, któryby tak ważną gałąź gospodarki narodowej, trwałą, dającą Państwu siły żywotne, tak w czasie pokoju, jak i wrazie wojny, jak hodowla owiec, poświęcał za nieuchwytną, zależną od rozmaitych kaprysów, zawodną, czułą na wszelkie wstrząsy turystyki. Zresztą dotychczasowa praktyka dowodzi, że turystyka światowa, zwłaszcza Amerykanie z dolarami lubią odwiedzać kraje bogate, gospodarczo silne, a do krajów gospodarczo słabych zwykli wysyłać misje, jak się tam mniejszościom narodowym powodzi. Wiemy, że turystyka najwięcej poprawia bilans płatniczy Francji, choć Francja niema dzikich parków, bo w Pirenejach pasie się podobnie jak u nas w Tatrach i w Szwajcarji.

Szwajcarzy turystykę ściśle wiążą z pasterstwem, bo nawet na wspaniałej Rigi Kulm, rojącej się od turystów całego świata, wydzielinami z hoteli poprawiane są pastwiska, co mieliśmy sposobność zaobserwować podczas wędrownego kursu w roku 1928. Nam hodowcom dobrobyt kraju też leży na sercu i żadnego źródła zysku nie odpychamy, a nawet cieszymy się z dobrych sezonów na Podhalu; pragnęlibyśmy u siebie pomieścić jak najwięcej letników, lecz przytem i swego zawodu nie możemy zaniedbywać, tylko wzorem Szwajcarów ściśle jedno z drugiem wiązać. Tatry są odwiecznym wypasem nietylko owiec, lecz także i bydła i bez Tatr nie do pomyślenia jest hodowla owiec na Podhalu, a pasterstwo jeszcze uroku Tatrom dodaje i do piękna się przyczynia, co stwierdzają prace takich postaci świata naukowego i znawców praktyki życia, jak prof. Włodek, inż. Rysiakiewicz, Kączkowski i inni. Zresztą mamy wiekowe dowody, że nasze kochane Tatry przez pasterstwo ze swej dzikości nic nie uroniły, zatrzymały swą dziewiczą szatę, a podnoszona przez powołane i niepowołane czynniki trzebież lasów tatrzańskich ma swoje podłoże nie w pasterstwie, lecz raczej w wadliwościach administracyjnych i bilansie handlowym.

To moje skromne wypowiedzenie streszczam w następujące postulaty hodowców owiec na Podhalu; i składam w ręce naszej zawodowej władzy z prośbą o wyjednanie ich realizacji u miarodajnych czynników:

I) Otoczenie opieką państwa hodowli owiec, jako jednej z najważniejszej gałęzi gospodarstwa narodowego, służącej ku rozwojowi dobrobytu państwa.

II.) Pomoc państwa w postaci kredytów i premiyji dla hodowców owiec celem uniknięcia dalszego podziału ziemi przy regulowaniu stosunków majątkowych wskutek wadliwego ustroju rolnego, opartego na rozdrabnianiu gruntów w Małopolsce, a w szczególności na Podhalu. Pomoc na zakupno sztuk hodowlanych oraz na przetrzymanie hodowli w czasie klęsk elementarnych i ekonomicznych.

III.) Zlikwidowanie i to raz na zawsze wszelkich prób zakładania w Tatrach Parku o dzikiej naturze i przez park ten, likwidowania pasterstwa w Tatrach. Natomiast pomoc kredytowa państwa dla hodowców owiec przy regulacji spraw pastwiskowych w Tatrach w kierunku rozszerzenia, uproszczenia i zwiększenia paszy przez nawożenie zwłaszcza systemem szwajcarskim.

IV) Wpłynięcie na Zarząd dóbr Fundacji Kórnickiej w Zakopanem, aby przy dzierżawie terenów pastwiskowych w Tatrach w pierwszym rzędzie uwzględniał oferty Związku Hodowców owiec.

V) Wyszukiwanie zbytu dla produktów, jakie daje hodowla owiec celem zwiększenia rentowności i opłacalności samej hodowli.

Propaganda letnisk podhalańskich.

W ostatniej pogadance była mowa o propagandzie letnisk oraz o czynnikach, które mogłyby przedewszystkiem wziąć na siebie ciężar tej propagandy tj. Towarzystwo Przyjaciół danej miejscowości, oraz młodzież uniwersytecka i inteligencja z danej miejscowości pochodząca, o ile naturalnie taka jest. Ale sama propaganda nie stworzy jeszcze trwałych podstaw roz-

woju danego letniska. Ostatecznie ludzie mogą raz przyjechać znęceni obiecankami, ale jeżeli nie spotkają na miejscu odpowiednich warunków, bez których niema mowy o wypoczynku i nabraniu sił do dalszej pracy, uspokojeniu nadwątlonych życiem miejskiem nerwów, słowem niema mowy o przywróceniu na letnisku równowagi ducha i ciała; to letnik nietylko sam prędko ucieknie z letniska ale jeszcze innych potem ostrzeże, by do danej miejscowości nie jeździli, bo tam tak a tak jest źle.

Otóż sztuka w tem, by letnika na letnisko przyciągnąć, a gdy przyjedzie, stworzyć dla niego możliwie najlepsze warunki pobytu, by sam czuł się dobrze i w następnym roku przyjechał i nadto, by innych do przyjazdu namówił.

Prawda, że na Podhalu w wielu wsiach budują dla letników specjalne domy i wille, ale stawiają je przeważnie tuż przy drodze. Jest to błąd nie do darowania. Od takich willi letnicy stronią zwłaszcza w miejscowościach, położonych przy gościńcach i drogach dostępnych dla jazdy samochodów. Hałas, krzyki i tumany kurzu i pyłu a drogi nie mogą przecież nikogo nęcić. Należy zatem przyjąć jako zasadę, budować wille dla letników w głębi pól i ogrodów. Koło domów trzeba zasadzić jaknajwięcej drzew, przed domem zostawić przestrzeń wolną, zasiać trawę, by powstała murawa, na której mogą bawić się nietylko dzieci letników ale i starsi mogą wypoczywać i opalać się na słońcu. Do domu od gościńców winien prowadzić chodnik, najlepiej wyłożony kamieniami, bo inaczej w czasie psoty letnik musi się ucondrać i zawalać obuwie bez potrzeby, brodząc po kostki w błocie. Wogóle wtedy, gdy wynajmuje się czy to osobną willę czy też tylko jedną czy dwie izby w zwykłej chałupie należy pomyśleć nad tem, by obejście było jak się patrzy, wszędzie czysto, porządnie, przyjemnie dla oka, nie zaś błoto po kostki, gnojówka pod oknami, słowem maras, niechlujstwo i dziadostwo wokoło. O zewnętrzny wygląd chaty należy dbać nie mniej niż o wnętrze domu. Już z daleka patrząc na dom można ocenić gospodarzy co som za jedni. Gazda wie jak sie patrzy i hunorni bedom uwazowali na syćko i syćko wyzdajom siumnie bo som prowdziwi gazdowie, a dudłoki i dziady bedom miały koło chałupy dziadostwo i telo. Baby majom w tej rzecy duzo do godanio nie ino chłopy. Niejedna gaździna na Podhalu ośmieje się, gdy jej powiem, że w Holandji po wsiach co sobotę dom z zewnątrz myją i każda chałupa aż świeci się od czystości, ale też Holendrzy są znani na całym świecie jako naród o wysokiej kulturze i niezwykłem zamiłowaniu do porządku. Nam Polakom jeszcze daleko do tego, bo jesteśmy za leniwi do porządku i czystości i schludności. A czyż to tak trudno, temwięcej w letniskach, gdzie zjeżdżają ludzie na odpoczynek. Ambicją górali winno być, by byli wzorem porządku ładu i schludności dla reszty ludu polskiego. Na razie do tego daleko, ale myśłeć o tem mówić i przekonywać i próbować trza.

Jeżeli koło obejścia należy tak zachodzić, to cóż dopiero mówić o wnętrzu chałupy. Izba, którą wynajmuje się letnikowi musi być czysto jasno i wygodnie urządzona. Nie może tam być broń Boże pluskiew, pcheł czy wszy i innych stworzonek. Trzeba izbę wymyć, wyparzyć i utrzymywać stale w porządku. Piec winien być, bo nieraz w lecie zdarzy się, że w czasie psoty letnicy marzną i zaziębiają się, a poza tem w niektórych miejscowościach rozwija się ruch narciarski w zimie. Bez ogrzanych izb we wsi nie można myśleć o ściąganiu narciarzy, choćby położenie było idealne.

Poza pomieszczeniem, letnik jest również wrażliwy na odnoszenie się ludności miejscowej do niego, Trzeba być dla letników przyjaźnie usposobionym i to dla wszystkich, którzy do wsi zjeżdżają. Nie wolno robić im przykrości a owszem na każdym kroku okazywać przychylność i życzliwość. Dotyczy to tak starszych jak i młodszych, która nieraz zachowuje się wobec letników tak, że tylko wstyd przynosi ojcom i danej wsi.

Wreszcie letnik winien mieć na letnisku jakie takie rozrywki ale o tem w następnej pogadance.

Dr. F. Pajerski.

O boisko sportowe dla młodzieży.

W Nowym Targu istnieje szereg organizacji i związków, które obok wychowania duchowego, zajmują się wychowaniem fizycznem.

O zadaniach i celach tej gałęzi wychowania nie potrzeba wspominać, gdyż hasło to jest dzisiaj znane każdemu i każdy wie jaką pieczę roztaczają dzisiaj państwa nad wychowaniem fizycznem swojej młodzieży.

Wspomnieć jednak trzeba o realizacji planów, a przedewszystkiem o budowie boisk sportowych, bez których nie można pomyśleć o racjonalnem wychowaniu fizycznem.

Właśnie największą bolączką młodzieży w Nowym Targu jest brak odpowiedniego terenu czy boiska dla uprawiania sportów.

Młodzież nasza wolne chwile do pracy przeważnie spędza na wolnem powietrzu. Jest to zresztą zupełnie zrozumianem i nikt się temu nie dziwi, jeżeli chłopak zamknięty w szkole, czy w jakimś innym warstacie, w godzinach popołudniowych czy w niedzielę, buja sobie po polach i tam idzie w zawody ze swym rówieśnikiem — chce wyładować się i odświeżyć do dalszej pracy.

Niestety w Nowym Targu trudno przychodzi młodzieży nawet uganiać się między sobą, a o prze-

prowadzeniu jakiejś gry, to niema nawet mowy, bo jeżeli zgromadzi się na obcem polu, wtedy musi odwrót czynić, bo właściciele tychże robią im awanturę i wyzywają czasem w nieludzki sposób. Przenoszą się więc na inne pole i tutaj znowu to samo, pójdzie do parku, to znowu strażnik parku ją ściga. Pokazuje się, że młodzież nasza za cenę swojej niewinnej zabawy, musi nasłuchać się różnych głupstw i uciekać przed gniewem tych, którym podświadomie zniszczy pola.

Nie rzadko spotyka się młodzież grającą na ulicach i większych placach publicznych. Najczęściej można ją spotkać na placu Słowackiego, gdzie gra w piłkę, wybijąc szyby. I znowu skargi. A ile to razy chłopak został obity w domu, gdyż rodzice musieli zapłacić za wyrządzone szkody przez swego synalka.

A skargi takie powtarzają się w ciągu całego roku i będą dalej powtarzały się, o ile dla młodzieży nie wybudujemy boiska.

Boisko takie służyłoby nietylko młodszym ale i starszej zrzeszonej młodzieży. Muszę tutaj poruszyć sprawę ćwiczeń sokolich w sali gimnastycznej.

Nie jestem osobiście zwolennikiem ćwiczeń gimnastycznych w sali — uważam ją jednak za konieczną, zwłaszcza w porze jesiennej i zimowej lecz sala taka musi jednak odpowiadać wszelkim wymogom higjenicznym i przeznaczona być tylko na ćwiczenia cielesne.

Tymczasem sala gimnastyczna Sokoła przeznaczona jest na wszystko. Odbywają się tam seanse kinowe, zebrania wiecowe, zabawy, wystawy — słowem co tylko zbiorowego się dzieje w Nowym Targu to wszystko w Sokole.

Tak rzeczy stawiać nie można i nie wolno.

Albo sala na zebrania albo na ćwiczenia. —

Byłem nieraz w niej podczas ćwiczeń gimnastycznych i zauważyłem tumany pyłu, unoszącego się w powietrzu.

Czy w takiej sali można nabyć zdrowia? Jakiem powietrzem wtedy płuca napełniają się?

Wiem, że w Nowym Targu trudno jest o salę na różne zebrania, a te trzeba i musi się urządzać. Wobec tego najlepiej będzie, aby salę Sokoła przeznaczyć li tylko na tego rodzaju zebrania, a dla celów gimnastycznych wybudować boisko. Gmina dzisiaj nie ma pieniędzy, aby wybudować odpowiednią salę na różne zebrania, lecz boisko może urządzić we wschodniej stronie parku. Pociągnięcia w tym kierunku zrobiła gmina, gdyż niepotrzebne krzaki w tej części wykarczowała. Chodzi tylko o rozszerzenie tego miejsca przez wycięcie paru drzew. Będzie to nietylko odświeżeniem parku, ale park ten będzie częściej odwiedzany i będzie wrzało w nim życie — życie prawdziwie wesołe i zdrowe.

Zef.

CZYTAJCIE I JEDNAJCIE NOWYCH PRENUMERATORÓW.

Nawożenie ozimin.

Ogólne zaniechanie zasilania ozimin w roku obecnym przekona niewątpliwie naocznie nawet największego niedowiarka, jakie straty wskutek tego powstają. Zaś rolnik, który zasilił oziminy jesienią nawozami pomocniczemi będzie zbierał w dwojnasób. Wiadomo bowiem, że oziminy potrzebują, w obojętnie jakiem stanowisku przychodzą, ba nawet po mierzwie lub nią nawożonych okopowych jako przedplenu, pomocniczego zasilania nawozami pomocniczemi, a szczególnie fosforowemi. Jakiego więc nawozu użyć pod rośliny o długim czasokresie wegetacyjnym?

Otóż nauka i praktyka jest z tem zgodna, że z nawozów fosforowych tomasyna słusznie zajmuje tu uprzywilejowane miejsce. Działa ona wolniej, poddając oziminom w miarę potrzeby od wzrostu a do kwitnięcia koniecznie jej potrzebny i bez najmniejszych strat działający kwas fosforowy. Przyczynia się wobec wysokiej zawartości skutecznego wapna (40—60%) do odkwaszania gruntów, co szczególne ma znaczenie na ziemiach niedrenowanych, skłonych bardzo do zakwaszenia się. Nie podlega wypłukaniu nawet przez słoty jesienne i roztopy wiosenne. Nie łączy się w żadne trudno rozpuszczalne związki, co szczególne ma znaczenie na glebach, zawierających żelazo, występujących w Polsce w tak wielkich obszarach.

Jest więc tomasyna, jak dowiodły tysiączne doświadczenia, pod oziminy, a zwłaszcza pod żyto, jedynem nawozem fosforowym, który nie zawiedzie pokładanych w nim nadzieji, przynosząc pewną i sowitą rentę.

Nietylko żyto, lecz nawet i pszenica po gnoju i w uprzywilejowanem stanowisku po koniczynie musi być bezwarunkowo nawożona tomasyną, jeśli się nie chce ponieść poważnych strat przez zniżkę ogólnych plonów, a szczególniej ziarna. 300—400 kg. dawka tomasyny na ha opłaci zdumiewająco wysoko włożony nakład pieniężny, a przeciwnie zaniechanie tego nawożenia odbije się fatalnie na plonach pszenicy. Lecz nietylko w roku, w którym zastosowaliśmy tomasynę mamy z tego tak wielkie korzyści ale i jak dowiodły ostatnie, przy szkołach rolniczych W. I. R. przeprowadzone doświadczenia, które opisał p. Dr. Celichowski, nawet w roku następnym skuteczna działalność kwasu fosforowego tomasyny i tu na plonach roślin zasianych, przynoszą nieraz niebywale wysoką rentę.

Niewątpliwie i w tem leży jej przewaga nad innemi nawozami fosforowemi, czem się też tłumaczy utarte słuszne zapatrywanie ogółu rolniczego, że pod oziminy najlepszym i najrentowniejszym nawozem fosforowym jest od dawien dawna wypróbowana tomasyna.

Z. Łukaczyński dypl. agr.

Wzorowa pogadanka rolnicza.

Pisarzowa, ludna gmina na Podhalu limanowskiem, znana z okien pociągu z pięknych widoków, jako najwyższy punkt na linji kolejowej Nowy Sącz — Tymbark, odgrywa i wśród ludności okolicznej wybitną rolę we wspomnieniach wojennych postoju Marszałka Piłsudskiego w r. 1914, o czem wspomina on w swej książce „Moje pierwsze boje“. Jest też znana z tego, że wydała dużo inteligencji wiejskiej, kształcąc swych synów w szkołach średnich i wyższych. Obecnie pod światłym kierunkiem swego rodaka p. Górszczyka, który obok studjów nauczycielskich ma za sobą szkołę rolniczą w Szycach, rozwija się w Pisarzowy od dłuższego czasu systematyczna praca społeczna, jest czynna czytelnia zaopatrzona w 8 czasopism, odbywają się zebrania niedzielne w odstępach 2—3 tygodniowych, na których zbierają się i młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, ludzie różnych przekonań i wspólnie omawiają wszystkie sprawy bieżące, co każdego boli i co cieszy, radzi się i naucza i oświeca. Mówi się o wszystkiem, z wyjątkiem polityki.

Na zaproszenie też p. Górszczyka, członka zarządu Ogniska powiatowego Związku Podhalan w Limanowej, odbyło się w święto dnia 14 maja br. zebranie przy udziale p. Dr. Małety i p. Gibasa prezesa Ogniska powiatowego, obu z Limanowy. Zebranie odbyło się w przepełnionej sali. Obaj prelegenci omówili sprawy ustroju wsi w naszych stronach górskich i widoki na przyszłość: a więc przeludnienie, drobnienie gruntów, nieudałe próby emigracji pojedynczych rodzin lub osób w poznańskie w pierwszych latach po wojnie, obecny projekt ustawy o niepodzielności gruntów chłopskich i obecną akcję Związku Podhalan, która popiera osadnictwo gromadne za przykładem Holihradów, Hadykowiec, Adamówki, gdzie potworzyły się całe wsie podhalańskie, jak wyspy wśród morza ukraińskiego.

Po przemówieniach pp. Małety, Gibasa i Górszczyka odbyła się obszerna dyskusja, stojąca na wysokim poziomie. W dyskusji zabierało głos cały szereg rolników. Omówiono wyczerpująco dodatnie i ujemne strony zamierzonej ustawy o niepodzielności gruntów chłopskich, zwłaszcza zastanawiała wszystkich sprawa, jak wybrnąć z trudności spłatków dla tych dzieci, które nie zostają na gruncie oraz co się ma stać z nimi. Podnoszono tedy, że nadmiar ludzi musi iść w świat, jedni — najzdolniejsi do nauk szkolnych będą stwarzać zastęp inteligencji chłopskiej na różnych stanowiskach w Polsce, w myśl wskazań Orkana, część winna pójść do rzemiosła i osiedlać się w miasteczkach na Kresach wschodnich idąc za przykładem towarzystwa Związku Osadników, którzy w Warszawie kształcą w rzemiośle kilkadziesiąt młodzieży, — wreszcie największa część to jest tych, którzy chcą pozostać rolnikami, otrzymawszy spłat winna wziąć udział w gromadnem osadnictwie na Kresach, wykupując przy pomocy kredytów rządowych większe obszary, parcelowane przez reformę rolną. W powiecie limanowskim jest wszczęta akcja osadnicza przez Związek Podhalan, osoby które się interesują tą sprawą mogą się zgłaszać w Towarzystwie Zaliczkowem i gdy się zbierze z powiatu około 50 kandydatów na osadników, wówczas Związek Podhalan zwoła specjalne zebranie, na którem omówi się szczegółowo warunki, przy udziale Komisarza Ziemskiego, zainteresowani będą mogli obrać 2 lub 3 oglądaczy, którzy pojadą na miejsce zbadać warunki gleby, gospodarki i potem złożą o tem szczegółowe sprawozdania.

Cała ta pogadanka była bardzo ożywiona i dawała dowód wysokiej dojrzałości miejscowej ludności, widać, że dotychczasowe pogadanki prowadzone przez dyrektora Górszczyka stworzyły wcale wysoki poziom myślenia.

Jest charakterystyczne, że delegaci sąsiedniej wsi Męciny zaprosili prelegentów na taką samą pogadankę u siebie, którą też wyznaczono na dzień 7 czerwca b. r.

LISTY.

SKRZYPNE 3 V. 1931.

Kurtyna podniosła się do góry. — Patrzymy z zaciekawieniem co będzie. — Na scenie siedzą: ksiądz Stanisław Maślak, nasza Pani, wójt Wojciech Piszczór i pisarz Ludwik Maciasz. — Ciekawość nasza wzrasta. Lecz oto Wójt wstaje, a zwracając się do księdza, dziękuje mu w serdecznych słowach za pamięć o naszej wsi, za interesowanie się życiem tutejszych ludzi. Tyle serdeczności przebija z oczu obecnych, a wszystko to w podzięce za tę strawę duchową tak dawno pożądaną. Słuchamy mowę pisarza — przed oczyma naszemi przedstawia dzień 3-go Maja zdaje się nam, że słyszymy radosne głosy dzwonów, którym wtóruje bicie serc naszych.

Zdaje się nam, że widzimy ludzi o jasnych twarzach na których przebija się raz powaga i wielkość tej chwili, raz ogromna radość z dokonanego dzieła, a później pani przedstawiła nam znaczenie tego święta dla nas wieśniaków, wskazała nam stosunki w jakich żyli nasi ojcowie sto czterdzieści lat temu, — zrozumieliśmy dlaczego tyle czasu minęło, a rocznica 3-go maja jest zawsze żywotna. Następnie ksiądz w pięknych słowach przedstawił nam jakie znaczenie ma to święto i dla kościoła. Jesteśmy Księdzu wdzięczni za rzeczowe wyjaśnienia i zapewniamy, że słowa te trafiły do serc naszych. Po śpiewie i deklamacji chórowej dziatwy szkolnej odbyło się przedstawienie p. t. „Werbel domowy“. Stuczkę tę odegrała Młodzież Związkowa. Gra była

pełna werwy, to też słuchacze darzyli młodych amatorów gry oklaskami, a sporadyczne wybuchy śmiechu świadczyły, że sztuka ta odniosła na naszym terenie zupełny sukces. Miłą niespodzianką było dla nas wystąpienie dziewcząt szaflarskich, które pięknie odśpiewały pieśń pt. „Pozwól mamuś swej córce do związku zapisać się"... *Wojciech Zapotoczny.*
Sekretarz Związku.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

SĄDY PODATKOWE.

Przed miesiącem pisaliśmy w „Wiadomościach Gospodarczych" o projekcie Izb przem.-handlowych powołania do życia Sądów podatkowych. Obecnie możemy zakomunikować, że projekt ten znalazł przychylne uznanie naszych władz skarbowych i będzie przedstawiony na jesiennej sesji sejmowej łącznie z nowelą do ustawy podatkowej, Sejmowi do uchwalenia. —

SPÓŁKA AKCYJNA DO BUDOWY DRÓG W POLSCE.

Przed paru dniami doszła do skutku umowa, mocą której powołano do życia Polsko-Szwajcarskie Tow. do budowy dróg w Polsce, z siedzibą w Zurychu. W skład Tow. wchodzą jako akcjonarjusze różne polskie Spółki i Tow. Akcyjne posiadające różne surowce do budowy dróg, aby w ten sposób całą akcję budowy ująć w swoje ręce. Kapitał zakładowy wynosi narazie 250. tysięcy fr. szw., co stosunkowo do zadań Spółki jest nad wyraz szczupły. Spólnicy mają jednak nadziej , że kapitał wkrótce się pomnoży, a narazie korzystać będą z pomocy banków szwajcarskich.

USTAWA O UPADŁOŚCIACH.

Niema łatwiejszej rzeczy w Polsce do przeprowadzenia, jak zgłosić niewypłacalność i ofiarować swoim wierzycielom około 30% na pokrycie należności z terminem płatności do 2-ch lat. Takie wnioski zyskują prawie zawsze sankcję prawną i dłużnik najspokojniej może dalej innych naciągać. Aby temu stanowi kres położyć, sfery gosp., reprezentowane w Izbach przem.-handlowych zabiegały od dawna o zmianę tych przepisów, i oto dowiadujemy się wreszcie, że Min. Sprawiedliwości nosi się ze zamiarem z „nowelizowania" i ujednostajnienia prawa o upadłościach na cały obszar Rzeczypospolitej.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

PIELGRZYMKI DO RZYMU.

Do Watykanu stolicy Kościoła katolickiego zjeżdżają od tygodni pielgrzymki z całego świata, aby uczcić czterdziestolecie słynnej swego czasu encykliki papieskiej Leona XIII-go pod nazwą „Rerum Novarum", w której namiestnik Chrystusa zwrócił się do całego świata kapitalistycznego o pomoc materjalną i moralną dla ludu pracującego w ciężkich warunkach ekonomicznych. Gdyby w owym czasie zastosowano się w zupełności do wskazań Głowy Kościoła katolickiego, nie doszłoby było do zwyrodnienia w Rosji i do obecnej tragedji w Hiszpanji. To też na tle wspomnianych wydarzeń encyklika papieska z przed 40-tu lat nabiera właściwego znaczenia i celowości, co jest dowodem, że setki tysięcy pielgrzymów z 28 państw przybyły na tę uroczystość do stolicy Piotrowskiej.

WYBÓR PREZYDENTA WE FRANCJI.

Przed paru dniami Zgromadzenie narodowe francuskiego parlamentu dokonało wyboru prezydenta, którym został Paweł Dumer, zwolennik pokoju światowego i silnych rządów we Francji, szczery i oddany przyjaciel Polski. Jego kontrkandydat p. Briand dotychczasowy min. spraw zagranicznych, niezwykle zdolny dyplomata, ulegający jednak wpływom lewicy francuskiej — pozostał w mniejszości, co świadczy, że na Zgromadzeniu narodowem zwyciężył kierunek rozsądku, z którego wypływa troska o przyszłość Francji. Zbyt ustępliwa polityka p. Brianda wobec Niemiec stwarzała ciągłe niebezpieczeństwo powtórnej wojny w Europie, co nie leży wcale w interesie państw praworządnych. Miejmy nadzieję, że po obecnym wyborze prezydenta i przywróceniu pewnej stabilizacji stosunkom politycznym we Francji, jako naszej sojuszniczki, ustaną rozbrzmiewać niemieckie hasła rewizji granic i traktatu wersalskiego, a nastąpi rychła stabilizacja stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami.

KRONIKA

POWIATOWY KOMITET W. F. i PW. urządza w dniu 31 maja br. na strzelnicy w Nowym Targu, doroczne zawody strzeleckie. Udział w strzelaniu o odznakę strzelecką mogą brać również niestowarzyszeni za pokryciem kosztów 3 zł. od osoby plus amunicję. Zgłoszenia przyjmuje pow. Komdt. P. W. kpt. Stec w biurze Nr. 10. tut. Starostwa do dnia 28. V. — w późniejszym terminie zgłoszenia nie będą przyjmowane.

STANOWISKO kwatermistrza wojskowego Sanatorjum w Zakopanem objął w b. m. p. major Józef Wetula, nasz rodak.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW. W dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 maja rb. Nr. 41, ukazało się rozporządzenie Pana MinistraRolnictwaz dnia 27 marca rb. nakładające na wszystkich użytkowców gruntów, obowiązek tępienia ostu, a na Zarządy gmin obo-

wiązek corocznego przypomnienia mieszkańcom konieczności niszczenia ostu i dopilnowania wykonania wspomnianego rozporządzenia.

Niewypełnienie obowiązku niszczenia ostu, pomimo przypomnień, stanowić będzie naruszenie rozporządzenia Pana Ministra Rolnictwa, karalne w myśl przepisów karnych rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1927 r. o zwalczaniu chorób roślin i tępieniu chwastów) Dz. Ust. Nr. 108 z dnia 7 XII 1927 r. poz. 922) — aresztem do sześciu tygodni i grzywną od 10-ciu do 3000 zł. lub jedną z tych kar.

Dbały rolnik nie będzie chyba czekał na przynaglanie do tępienia ostu, lecz dopóki zboże nie wysypie się, poleci je wypielić a napewno przy żniwach praca będzie łatwiejsza, a przy młocce lepiej podsypywać będzie.

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE członków Kongregacji kupieckiej odbyło się w niedzielę 17 maja, w salach Rady powiatowej w Nowym Targu, przy licznym udziale uczestników. Zebraniu przewodniczył prezes p. Zapiórkowski i wiceprezes p. Giżycki. Z ramienia Kong. kup. w Krakowie przybył w charakterze delegata p. radca Sierotwiński i wygłosił rzeczowy referat „o położeniu kupiectwa w dobie obecnej“. W dyskusji zabrali głos liczni mówcy.

PIERWSZE ORGANIZACYJNE ZEBRANIE cechu piekarzy (katolików i żydów) na powiat nowotarski odbyło się w niedzielę 17 maja w salach magistratu, gromadząc prawie wszystkich piekarzy. Z ramienia wojewódzkiej władzy przemysłowej przybył z Krakowa p. Dr. Wyrod, ze strony Starostwa referendarz p. Dobrowolski. Starszym cechu wybrano p. Dańca z Zakopanego, podstarszym p. Pawlikowskiego starszego z Nowego Targu. Z przemówień wynika, że piekarze pragnęliby przez swój cech wywierać większy wpływ na kalkulacje cennika, oraz odwlec na czas nieograniczony słuszne zarządzenia sanitarne zmierzające do zmechanizowania piekarni.

NADBUDÓWKA SZKOŁY POWSZECHNEJ ŻEŃSKIEJ w Nowym Targu znajduje się ciągle jeszcze w stadjum technicznych rozważań, a tymczasem najodpowiedniejszy czas do budowy „wakacje“ za pasem i trzebaby na prawdę zabrać się do dzieła. Ciasnota i różne niedomagania w szkole żeńskiej nie mogą być nadal tolerowane, a obywatelstwo winno poprzeć usilne zabiegi dyrektora szkoły p. Węgrzynka, który w czasie dyskusji budżetowej podkreślał silnie opłakany stan szkoły powszechnej żeńskiej w Nowym Targu.

MIŁĄ ROZRYWKĘ sprawiło publice nowotarskiej Kółko amatorskie Tow. Chopina, wystawiając na scenie Sokoła arcywesołą komedję Walewskiego pod tyt. „Ach to Zakopane“.

Komedja powyższa nie była nowością dla publiki, gdyż przed paru laty została odegrana w Nowym Targu pod reżyserją p. Wascha i również z powodzeniem — wesoła jednak fabuła pociągnęła po raz wtóry wszystkich znających tę sztukę, aby nietylko przypomnieć sobie treść sztuki, ale ocenić grę aktorów — amatorów. Musimy wszyscy przyznać że przedstawienie udało się, o czem może najlepiej zaświadczyć powtórzenie przedstawienia. Również wszyscy twierdzimy, że amatorzy wywiązali się b. dobrze ze swych ról. Główną zasługę w tej mierze przypisać należy p. Waschowi, reżyserowi tego przedstawienia, który potrafił dobrze obrobić z amatorami tę sztukę. Sam grał główną rolę w osobie p. Jana Kaz. Krzeptowskiego. O grze Jego nie będziemy wspominać, gdyż każdy z nas wyrobił sobie sąd o zdolnościach akt. p. Wascha i znamy Go z kilkakrotnych występów na scenie. Co do innych osób musimy zgodzić się, że prawie wszyscy wywiązali się ze swych ról b. dobrze. Nie było żadnych większych odchyleń. Do najlepszych należał p. Dettlof, zawdzięczając swe powodzenie wdzięcznej choć trudnej roli. Bez zarzutu wywiązali się p. pułk. Pustówkowa, p. kpt. Stec i p. Daszyński (Ci — praw dziwi górale).

Również świetne były córeczki p. Krzeptowskiego szczególnie p. Kurdzielanka, miła i sympatyczna w swej roli. Druga córka dobra (p. Bednarczykowa), rola dość trudna — wywiązała się z niej szczęśliwie. Doskonała była p. Pawlikowska w roli góralki, chociaż może głos jej był za słaby. Jeżeli idzie o amantów to i ci byli dobrzy, a pewna, że tak nazwiemy suchość gry nie wynikała z nich samych lecz z ról jakie autor chciał przedstawić. — Inne role chociaż krótkie były wykonane jedne szczęśliwie, drugie mniej szczęśliwie. Niektórzy z nich byli zanadto pewni siebie i to właśnie rzucało się w oczy. Ogólnie jednak sztuka odegrana była b. dobrze i pozostawiła u publiki miłe wrażenia, a o aktorach — amatorach jak naj lepsze zdanie.

Spodziewamy się, że w niedługim czasie, „to“ nasze kółka amatorskie zrobi nam znowu miłą niespodziankę, i udarzy nas potrzebną dla umysłów strawą.

CENY TARGOWE z dnia 21 maja 1931 r. Owies korzec 13 zł., 100 kg. 24 zł., jęczmień korzec 16 zł., 100 kg. 26 zł., pszenica 100 kg. 36 zł., żyto 100 kg. 23 zł., otręby 100 kg. 27 zł., ziemniaki korzec 5.50 zł., Bydło 1 kg. ż. w. 74 gr., cielęta 1 kg. ż. w. 56 gr., świnie 1 kg. 89 gr., konie średnie 270 zł., krowy średnie 320 zł., prosięta sztuka 10 zł. Owce za sztukę 17 zł., kury sztuka 3 zł., masło 1 kg. 4 zł., ser 1 kg., 60 gr., jaja sztuka 7 groszy, mleko 1 litr 32 grosze.

NA PRENUMERATĘ ZŁOŻYLI: P. P. Długa Jan 3 dol., Kujawa A. 2 dol., Słowik J. 2 dol. Mastalski 1 dol., Łopatowski 4 dol., wszyscy z Ameryki.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Rozkład jazdy ważny od 15. maja 1931.

Nr. pociągu	Rodzaj pociągu	Skąd	NOWY TARG przyjazd	NOWY TARG odjazd	Dokąd	Kursuje od—do
6116	osobowy	Zakopane	0·29	0·35	Kraków	
6115	„	Kraków	4·50	4·55	Zakopane	
6551	mieszany	Nowy Targ	—	5·10	Sucha Hora	
6171	„	Chabówka	6·52	9·05	Zakopane	Przewóz podróżnych w 3 kl.
632A	osobowy	Zakopane	7·01	7·05	Krynica	od 15/VI do 15/IX
6103	pospiesz.	Warszawa	7·32	7·36	Zakopane	od 30/V do 3/X.
6552	mieszany	Sucha Hora	8·42	—	Nowy Targ	
6114	osobowy	Zakopane	8·57	9·02	Kraków	
6101	pospiesz.	Kraków	11·34	11·38	Zakopane	
6112	osobowy	Zakopane	14·20	14·32	Kraków	od 15/V do 3/X.
6135	„	Chabówka	14·25	14·32	Zakopane	od 4/X 931—21/V 932
6111	„	Kraków	14·30	14·40	Zakopane	od 15/V do 3/X.
6134	„	Zakopane	14·30	14·34	Chabówka	od 4/X 931—21/V 932
6553	mieszany	Nowy Targ	—	14·45	Sucha Hora	
6554	„	Sucha Hora	18·07	—	Nowy Targ	
6102	pospiesz.	Zakopane	18·11	18·13	Kraków	
633A	osobowy	Krynica	19·01	19·07	Zakopane	od 15/VI do 15/IX.
6036	„	Zakopane	19·06	19·10	Katowice	w niedziele i święta od 17 V. do 27 IX. i od 13 XII. do 27 XII 932 i 16 V. 932.
6113	„	Kraków	20·14	20·19	Zakopane	
6037	„	Katowice	21·16	21·20	Zakopane	w soboty i dnie przedświąt 16.V.—26.IX. i 12.XII.—26.III. i 14. i 21.V.932
6104	pospiesz.	Zakopane	22·41	22·43	Warszawa	od 30/V do 3/X.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.